№ 176. Kraków, 4 Sierpnia—Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie. Lipsku. Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, 3 sierpnia.

Wykazaliśmy wczoraj, że załatwienie sprawy ruskiej w Galicyi za pomocą jakiejś jednorazowej, spisanej, sparagrafowanej ugody nie jest możliwem, bo — nie ma się z kim godzić, bo to, co się dotychczas z halickiej Rusi. jako jej inteligencya ruska wyłoniło. jest na takich bezdrożach. iż wszelka próba takiej ugody okaże się daremną. Nam trzeba dążyć do zgody nie słowami, nie konferencyami i pisaniną. lecz **czynem** — dążyć do zgody nie z tymi, co od r. 1848 począwszy Ruś na bezdroża prowadzą, ale z tem, co jest jądrem i siłą Rusi, z **ludem** ruskim. A wtedy owa inteligencya będzie musiała albo do tej zgody się przyłączyć — albo jak uschła gałąź, odpadnie od pnia narodowego ruskiego.

A podstawy do tej zgody szukajmy tam, gdzie najlepsza zawsze dla nas wskazówka, ilekroć mamy rozstrzygnąć jakąś zasadniczą kwestyę narodowego bytu, w czystej dziejowej bytu tego tradycyi. Dwa są akta, tworzące podstawę publicznego prawa Rzeczypospolitej polskiej, akta, do których zawsze powracać. na które zawsze powoływać się będziemy, akta, będące wypływem czystej, niesfałszowanej, żadnym wpływem zewnętrznej przemocy nie skrępowanej ani skrzywionej woli narodu, akta, nigdy dotąd następną wolą narodu nie zniesione. Jeden międzynarodowy, łączący narody polski. ruski i litewski w jedną i nierozerwalną Rzeczpospolitę: akt unii lubelskiej. Drugi, wewnętrzny, organiczny, nadający tej Rzeczypospolitej konstytucyjne kształty: ustawa rządowa 3go maja.

Akt unii lubelskiej połączył narody w państwową całość na zasadzie „równi z równymi, a wolni z wolnymi“. Tej podstawy zjednoczenia i tego warunku jego nie możemy naruszyć bez zachwiania samem zjednoczeniem. Dlatego — nie chciejmy ludu ruskiego polonizować. Skoro z postępem czasu i rozwojem oświaty powstaje z ludowej mowy ruskiej piśmiennictwo ruskie — obowiązkiem naszym jest nietylko żadnych mu nie stawiać przeszkód, ale owszem popierać je, bo inaczej ani równości nie uszanujemy, ani wolności. A popierając, czuwać, aby ono nie zeszło na te bezdroża, na jakie fałszywi przywódcy Rusi sprowadzić je chcieli, na zakażenie rosyjską mową i rosyjskim duchem. Do tego czuwania mamy prawo i obowiązek, bo ten zgubny kierunek prowadzi Ruś w objęcia Rosyi, a myśmy w unii lubelskiej przyjęli obowiązek bronienia jej od obcych, myśmy nabyli prawo utrzymania unii w całości. Obowiązku tego nie spełnimy drogą represyi, bo ta nigdy jeszcze trwale skuteczną się nie okazała, a prowadziła zawsze do najboleśniejszych ostateczności — ale go spełnimy **pracą**. Na dobrą drogę pod tym względem weszliśmy już wydawnictwem ruskich książek ludowych, wytrwajmyż na niej niezrażeni krzykiem ani z jednej, ani z drugiej strony. Owszem — pójdźmy o krok dalej. Niech nasi uczeni i filologowie zajmą się językiem ruskim jakby własnym, niech go oczyszczają z naleciałości rosyjskich, któremi go zanieczyścili dotychczasowi przywódcy Rusi. Niech cała młodzież nasza na Rusi uczy się języka ruskiego, aby nim w pismie i mowie władać mogła, i żeby w ten sposób równouprawnienie języków mogło się stać rzeczywistością. Bolesnem nam było, gdy nam zwracano polskie podania do władz administracyjnych i sądowych wnoszone, — czyż mamy prawo czynić toż samo Rusinom, zasłaniając się nieznajomością języka? I czy byłoby to zgodne z podstawą unii, z ową wolnością i równością? Alfabet stoi nam na przeszkodzie! Prawda, że ten alfabet nieszczęsny jest wielką trudnością, że jest on dziwaczny, że przyjęcie alfabetu łacińskiego, jak to czynią już stopniowo Niemcy, byłoby w rozwoju pismiennictwa ruskiego wielkim krokiem naprzód — ale czyż mamy prawo narzucać to? i czy nie rozumniej będzie czekać, aż się z samej natury rzeczy kiedyś stać musi?

Największy jednak nacisk kładziemy na to, co nazywamy zgodą z ludem ruskim. Ustawa rządowa 3 maja, przekazała porozbiorowym pokoleniom sprawę ludową, mówiąc: „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez **sprawiedliwość i obowiązki chrześciańskie**, jako i **przez własny nasz interes dobrze zrozumiany** pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy“. Zaś przyjęcie odpowiednio do ówczesnych pojęć zasady nobilitacyi, zamierzone stopniowe uszlachcenie ludu — wskazało na obowiązek podniesienia całego ludu do obywatelstwa.

Od tego czasu minęło lat przeszło 90. Wyjątkowe stosunki, w jakich się naród po rozbiorze znalazł, stawiały nam niesłychane zapory w wykonaniu tej najważniejszej części testamentu Rzeczypospolitej. Dziś jednak, kiedy przynajmniej w tej jednej części ojczyzny naszej mamy rozwiązane ręce — pamiętajmy, iż nas kiedyś potomność zapyta: jak wykonaliście wasz obowiązek w obec ludu, jako warstwa wykształcona, która do dawnego *noblesse oblige* powinna była dołączyć nowe hasło: inteligencya obowiązuje? Odpowie na to — rozdział gminy a dworu, nierówny rozkład ciężarów, odpowie karczma w ręku wyzyskiwaczy, odpowie lichwa a za nią nędza i moralny upadek, odpowie brak szkół i przerażająca cyfra nieumiejących czytać i pisać...

Zajmijmy się ludem ruskim — podnieśmy go umysłowo i moralnie — wydźwignijmy z nędzy — obrońmy od wyzyskiwania — bądźmy zawsze i na każdym kroku sprawiedliwymi — nie marnujmy sił na usiłowanie spolszczenia tego ludu, ale zwróćmy je wszystkie do wydobycia go z dzisiejszego, prawdziwie rozpaczliwego położenia: a sprawa ruska przestanie być kwestyą nierozwiązaną, i będzie dokonana najtrwalsza i najpewniejsza zgoda z Rusią, bo z ludem ruskim. Unię polityczną, zawartą przed wieki przez panujące klasy obu narodów — niech dziś stwierdzi unia u dołu. Tego, co my zrobić możemy dla ludu, nie potrafią zrobić dla niego agitatorowie w guście Dobrzańskich i Płoszczańskich. W tej konkurencyi my zwyciężyć **musimy**, byleśmy tylko zwyciężyć chcieli. A gdy lud w nas ujrzy obrońców, szczerych opiekunów, bezinteresownych pracowników dla jego dobra, i gdy ujrzy **pozytywne owoce** tej obrony, tej opieki i pracy — wtedy najmniejszej nie ulega wątpliwości, że wszelka separatystyczna propaganda nie będzie skutkować i pozostawi lud ten zupełnie obojętnym. Tym zaś, którzyby i wówczas jeszcze chcieli prowadzić dalej dotychczasową wojnę domową, nietylko odejmie się wszelki do niej pozór, ale też i usunie im się grunt z pod nóg, bo wtedy zaufania ludu ruskiego oni nie posiędą.

Tylko na tej szerokiej ludowej podstawie da się kwestya ruska rozwiązać. Wszelkie inne ugody pozostaną zawsze mrzonką.

Głosy dzienników o procesie lwowskim.

Wiedeński *Fremdenblatt* raz jeszcze powraca do procesu. Oddawszy wszelkie uznanie **polskiej** ławie przysięgłych, która nie korzystała z niesłychanie rozciągliwej stylizacyi paragrafu o zbrodni stanu — pisze dalej: „Czyż jednak można zaprzeczyć, że proces rzeczywiście groźne wykrył symptomy? Polityczne władze i sądy, które zbierały materyał, nie pracowały daremnie. Odsłoniły one akcyę panslawizmu w krajach austryackich. Wykazały dowodnie, że panslawiści wszędzie tam, gdzie Austrya grunt chwyta, rozwijają swoją działalność niezmordowaną i silny przeciw Austryi antagonizm. Czego dotychczas się domyślano, lub co gołosłownie twierdzone, zostało aktami udowodnione. Widzimy, jak z Petersburga i Moskwy szły nici do Galicyi, Bukowiny, do Bośni, jak wszędzie pozyskiwano zwolenników i agitatorów. Panslawizm wprawdzie na razie nie dąży jeszcze do przewrotu pańtwowego i wie dobrze, że w Austryi nie ma jeszcze gruntu do akcyi tego rodzaju. Dla tego rozwija tylko literacką działalność, dąży tylko do jedności duchowej. W akcyi tego rodzaju nie ma jeszcze zbrodni, a ci, którzy ją w Austryi popierają, nie popełniają jeszcze przez to zbrodni stanu, ale obudzają oni w najwyższym stopniu polityczną czujność i może akcya tego rodzaju tem bardziej jest niebezpieczną, że sądy nie mogą jej powstrzymać, nie mogą jej przerwać środkami przymusowemi“. Stwierdziwszy następnie, że akcya panslawistyczna w Galicyi bardzo małe poczyniła postępy, kończy: „Jesteśmy pewni, że galicyjskie władze i na przyszłość potrafią ochronić lud ruski od panslawistycznych dążeń do uszczęśliwienia go, chociaż się one przedstawiają jako mglisto-literackie tendencye, nie są ani zbrodnią stanu, ani karygodnym czynem w ogóle i raczej noszą znamię głupstwa, niż przestępstwa“.

Z dzienników **berlińskich** dotychczas jedna tylko *National Zeitung* zamieściła krótkie uwagi o procesie lwowskim. Oto, co pisze organ stronnictwa „narodowo-liberalnego“ pruskiego: „Po dwóch blisko miesiącach zakończył się proces Rusinów galicyjskich we Lwowie. Werdykt, jaki wydało 12 przysięgłych **Polaków**, (na co trzeba zwrócić szczególną uwagę), obrócił w niwecz z nadzwyczajnym wysiłkiem i polityczną subtelnością (Spitzfindigkeit) zebrany materyał oskarżenia, uwolnieniem oskarżonych. Czy przysięgli wydali werdykt, uwalniający dla tego, że nie chcieli rany zajątrzać, czy byli przekonani o niewinności oskarżonych; — pytania te musimy zostawić bez odpowiedzi. Nazwisko hr. Ignatiewa. wielokrotnie w ciągu rozpraw wspominane. daje dla obcych dostateczną miarę do ocenienia tego procesu i tamtejszych stosunków. Propaganda panslawistyczna nie chciała w obecnej chwili oderwać Rusinów od Austryi, do tego brakowało jej sposobności. Ale cały sztab generalny zaufanych i pewnych ludzi miał być pozyskany, którychby w danej chwili można było użyć do urządzenia „ruchu“ i którzyby mogli służyć za przewodników i pomocników oficerom rosyjskim, podróżującym po kraju dla pouczania ich“.

„Że rubel przy takich przedsięwzięciach miał rolę najbardziej wpływową, jest rzeczą pewną i znaną ze sprawozdań ajentów, których hr. Ignawnież znaną jest jego hojna ręka. Jest to zresztą rzeczą niebezpieczną nie wspierać tych, których się przypuszcza do różnych tajemnic. — Nie można jednak pominąć, że i idea panslawizmu grała tutaj także pewną rolę, jak w każdem bowiem sprzysiężeniu, tak i tutaj idealne pobudki łączą się z niskimi w nierozwikłany węzeł“.

Podawszy następnie jeden ustęp z artykułu *Pester-Lloyda*, powiada dalej: „Nierównie spokojniej i rozsądniej wyraża się o całej sprawie prasa polska. Również obrońca Rusinów. Polak, dr. Łubiński, nadał rozprawie właściwy charakter. Wskazał on, jak w Galicyi, od dawnych czasów, rząd podburzał Polaków i Rusinów przeciwko sobie i jak Polacy często zawinili w obec Rusinów, zakończył swoją mowę wezwaniem, ażeby przez uwolnienie, uczyniono pierwszy krok do pojednania. Polscy przysięgli poszli za tą radą“.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Warszawa*, 31 lipca.**

(Germanizacya. — Rozmaitości.)

W jednym z ostatnich numerów *Reformy* spotkaliśmy się z listem czy artykułem, narzekającym na germanizacyę krakowskiego, po tamtej stronie kordonu. Przyszło nam natychmiast krakowskie, leżące w obrębie Kongresówki na pamięć, i zmuszeni byliśmy sobie powiedzieć, że z niem dzieje się jeszcze gorzej. I w istocie dość wspomnieć o dawnem księstwie siewierskiem, dzisiejszym powiecie będzińskim, dość przypomnieć sobie, że całe to pogranicze Szląska jest osiane fabrykami niemieckiemi, że taki Sosnowiec stał się zupełnie niemiecką osadą, aby się o prawdzie słów naszych przekonać. Nowy ten najazd germański sięga na Zachód aż po linię drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, aż po stacyę Zawiercie na północ, a więc po źródliska Pilicy i Warty. Samo Zawiercie obok fabryk, należących już to do towarzystw, już do pojedynczych ludzi w Warszawie osiadłych, ma kilka ogromnych. należących do Niemców, w których rzecz prosta. pracują sami Niemcy. Fabryki niemieckie sprowadziły sobie nauczyciela prusaka, i założyły szkołę dla dzieci swoich robotników. gdzie nauki są wykładane po niemiecku. Nauczyciel ten nie ma upoważnienia do nauczania od władzy, szkoła nie jest urzędownie zatwierdzoną w swej egzystencyi... a jednak istnieje bez przeszkody, bo tacy Apuchtiny mimo całej prawosławnej gorliwości nie mogą nie pozwolić, rozsiedlić się w Kongresówce starym przyjaciołom i wypróbowanym w zbrodni towarzyszom z nad Sprei. Szkoły dla polskich robotników nie ma, a choćby była, toby w niej w języku ojczystym wykładać niedozwolono.

Gorzej jeszcze, niż w siewierskiem jest na Wielkopolsce, cały pas bowiem ziemi od Tomaszowa rawskiego i Rawy na wschodzie, idąc przez Łódź, Zgierz, Ozorków ku granicy poznańskiego i sięgając aż po Sieradz niemal, na południu, jest tak gęsto usiany kolonizacyę niemiecką. rozpierającą się szczęściem głównie po miastach, że na seryo chwilami człowiekowi się zdaje, obracającemu się w tamtych stronach. iż się znajduje gdzieś w Vaterlandzie teutonów. Gęstą tu jest zresztą i kolonizacya po wsiach, której niebrakuje szczególnie na mazurach płockich, skąd ją dopiero wypiera dziś pomału żywioł ludowy polski przy coraz bardziej rozwijającej się parcelacyi większych majątków ziemskich. Jest to jedyny objaw pocieszający wobec całego szeregu smutnych faktów wyżej wymienionych. Ufać należy. że jeśli prąd ku skupywaniu ziemi śród ludu się rozwinie, to Niemcy całkiem wyparci zostaną i z Wielkopolski, tak jak ich już prawie zupełnie chłop polski koloniści, wyprzedawszy się z ziemi, wobec chciwości na nią chłopa, wywędrowali za Bug a często i Dniepr na wschód daleki.

W piątek, to jest w dniu 28 lipca, mieliśmy trzecią z rzędu straszliwą ulewę, która zatopiła znowu ulice miasta, i popodmywała 7 domów tak, że grożą upadkiem. Straty ogromne.

W teatrze letnim na porządku dziennym od kilku dni królują „Wspólne winy“, nowy melodramat ludowy Galasiewicza, znanego autora „Czartowskiej ławy“.

Treścią nowego utworu jest stara waśń. egzystująca bądź co bądź niestety, pomimo wszystkiego, pomiędzy szlachtą a chłopem. Reprezentantem pierwszej i jej wad jest w sztuce szlachcic Tarski, drugiej chłop Łukasz; ludzie ci mają z sobą ciężkie rachunki z czasów pańszczyźnianych i pałają też ku sobie wzajemną wielką nienawiścią większą u Łukasza, niż u Tarskiego. Tarski źle stoi w interesach, a Łukasz jest bogaty. Mszcząc się więc na Tarskim, skupuje jego długi i wywłaszcza go, ziemię zaś jego chce sprzedać Niemcom. Miesza te szyki syn Łukasza, Stanisław, inżynier, zakochany w Jadwidze córce Tarskiego. i przez nią kochany. Pod wpływem syna, Łukasz mięknie i następuje piękna, iście melodramatyczna zgoda i małżeństwo. Rzecz ta, pomimo

O alchemii i alchemikach w w. XVI.

I.

Badanie przyszłości i żądza zbogacenia się bez pracy. oto dwa problemata, nad których rozwiązaniem wysilał się nadaremnie rozum ludzki przez dawne czasy. Dziwna to rzecz, a jednak bardzo zrozumiała, że jak daleko zasięgnie pamięć ludzka, nad niczem nie zastanawiano się tak wytrwale, jak nad temi dwoma sposobami uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego. Hermes Trismegistos, ów twórca alchemii, postać mityczna, którego nadaremnie szukano w papyrusach egipskich, to podług jednych praojciec ludzi Adam, podług drugich biblijny Tubalkain. Czego szukał ten pierwszy alchemik, nad czem trudził się bezowocnie długie lata? na to odpowiedź niełatwa, bo alchemia obejmowała tajemniczem działaniem swojem wszystkie najgorętsze pragnienia ludzkości. Świat pożądał złota, więc alchemik mozolił się całe życie nad sztucznym wyrobem tego szlachetnego kruszcu; trapiły ludzkość choroby, życie wydawało się zakrótkie, zadaniem alchemii przeto miało być wynalezienie odmładzającego elixiru. Czegóż więcej mogli pożądać ludzie, mając złota podostatkiem i nie troszcząc się o godzinę śmierci? Problemat życia zdawał się wtedy rozwiązanym. powracał wiek złoty, o którym marzyli poeci, troski i cierpienia ustępowały miejsca wiecznej szczęśliwości, świat stawał się doskonałym. I to wszystko miał uskutecznić cudowny elixir. Czyż nie zasłużył on na miano kamienia mądrości? Wszak wszystkie rozumy ludzkie, razem wzięte, nie mogły dotychczas uszczęśliwić jednego człowieka. Dziś, zapewne, nikt nie wierzy w istnienie takiego płynu, jak starzec nad grobem stojący nie wierzy w możność urzeczywistnienia młodzieńczych swych marzeń, ale w chwili. gdy Prometeusz wykradał święty ogień z nieba, a Tytani szturmowali do Olimpu, mogła śnić naiwna ludzkość o rajskiej szczęśliwości.

Sen, jak to zwykle bywa, nie ziścił się wcale, chociaż marzyli o nim długo w spokojnych gmachach aleksandryjskiego Muzeum helleńscy uczeni, chociaż przekazali go w spuściznie arabskim mędrcom. Ale duch ludzki trwał uporczywie w raz powziętym zamiarze i im sroższy ucisk panował na ziemi, im cięższa niewola i ciemnota przygniatała umysły i ciała, tem głębiej pogrążali się ludzie w mistycznych rozmyślaniach. Pragnienie i nadzieja cudownego wyzwolenia z niedoli natchnęła ich wiarą w jakieś nieznane, nadnaturalne siły przyrody, a wiara ta była o tyle silniejsza, o ile mniej znane były powszechnie własności ciał organicznych i kruszców. Nauka średniowieczna, zamknięta w klasztorach, trudniła się więcej rozmyślaniem i filozoficzną spekulacyą, niż doświadczeniami w zakresie fizyki lub chemii. Przejmując od Arabów okruchy aleksandryjskiej uczoności, przepuszczała ją przez alembik teologicznych swoich wyobrażeń i nadawała barwę mistyczną. Ten stan nauki tłómaczy nam dostatecznie skwapliwość, z jaką zaczęto pracować nad wynalezieniem kamienia filozoficznego. Środek ten miał być uniwersalnem lekarstwem na wszystkie cierpienia ludzkości i nikt nie wątpił wtedy, że odkrycie tego talizmanu jest tylko kwestyą czasu. Wszak długie życie patryarchów tłómaczono sobie używaniem owego elixiru, którego znajomość zaginęła wśród burz, wstrząsających światem starożytnym. Pracowano więc gorliwie nad odnalezieniem cennej zguby, a pracowano tak skrzętnie, że nareszcie rządy zwróciły uwagę na te usiłowania uczonego świata. Alchemicy mieli sztuką swoją dopomódz do napełnienia dziurawych kas monarszych, i chociaż papież Jan XXII potępił tę tajemniczą naukę, to w sto lat potem król angielski Henryk VI osłonił alchemików swoją powagą i wezwał ich odręcznem pismem do wyratowania rządu z kłopotów finansowych. Zaczęło się też natychmiast oszustwo na wielką skalę; towarzystwa alchemików, wyrabiające centnary rzekomego złota, dostarczały podłego kruszcu na fabrykacyę niemniej podłej monety, która zalewała targi pieniężne we Francyi i w Anglii, i zrządzała klęski niesłychane. Odwdzięczając pięknem za nadobne wpadli Francuzi na pomysł dowcipny. Dyrektor mennicy królewskiej Le Cor, znakomity alchemik, zaczął wyrabiać podobnie jak jego koledzy angielscy wielką ilość podłego złota, a wybijając zeń monetę pod stemplem francuskim. powetował wnet straty, jakie wynikły z operacyj finansowych angielskich. Ludność obu państw przyjmując z zaufaniem monetę francuską, spostrzegła błąd swój zapóźno, a chociaż król Karol VII, ulegając opinii publicznej, skazał na wygnanie zręcznego alchemika, to moneta fałszywa pozostała mimo to w obiegu.

Wiek XVI powszechnie nazwany wiekiem odrodzenia, zdawał się wraz z rozkwitem nauk humanitarnych zapowiadać rychły alchemii upadek. Średniowieczny mistycyzm ustąpił miejsca trzeźwym, realnym zapatrywaniom, ludzkość poruszona odkryciem nowych światów, zdążała ku celom praktycznym. budził się przemysł, rozkwitał handel, duch ludzki spoglądał na świat jaśniej i weselej, sztuka na nowe wchodziła tory. Dla alchemicznych i astrologicznych marzeń, nie było miejsca w tym świecie. To też, kiedy papieżowi Leonowi X, jakiś mizerny adept przypisał traktat alchemicznej treści, otrzymał w darze za owo przypisanie próżny worek. Kto umie złoto robić, odpowiedział papież jowialnie, ten nie potrzebuje nic więcej, prócz worka. w którymby skarby swoje mógł przechowywać. Odpowiedź Leona X charakteryzuje trafnie epokę i ludzi w niej żyjących, a alchemikom wszelką odbiera nadzieję. I w istocie musieli oni ją na długo pożegnać, bo wnet zawrzały spory teologiczne w całej pełni, a wśród chaosu teologicznych dysput, wyrastało pokolenie niecierpliwe, namiętne, o usposobieniu żółcią przesiąkniętem. Nie jemu było myśleć o długiem życiu lub o gromadzeniu dostatków, kiedy każdy dzień niemal pochłaniał ofiary fanatyzmu religijnego, a lada edykt królewski niszczył moralną pracę całych pokoleń. Zwolna dopiero, pod grozą strasznych przeobrażeń społecznych i religijnych ustalał się nowy porządek rzeczy, wzburzone umysły uspakajały się nieco, a z zamętu religijnych wojen, wynurzała się idea nowożytnej monarchii. Zbawienna i potrzebna w tej chwili, przynosiła ona niezbędne warunki swojego bytu: stałe wojsko. znaczne opodatkowanie ludności i mniej lub więcej uporządkowaną gospodarkę finansową. Innemi słowy, monarchia nowożytna wymagała pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Dziś, gdy umiejętność zaciągania długów tak bardzo się wydoskonaliła. łatwo zaspokoić podobne wymagania, w w. XVI było inaczej. Brak zupełny publicznych instytucyj finansowych, utrudniał w wysokim stopniu negocyowanie pożyczek, a skarb państwa musiał się tak dobrze opłacać lichwiarzom, jak i pierwszy lepszy śmiertelnik. We Francyi, w pierwszej epoce panowania Henryka IV, płaciła ludność 150 milionów franków podatku, a jednak do skarbu wpływała tylko piąta część, resztę rozdrapywali wierzyciele państwowi. W obec takiego gospodarstwa, trzeba było myśleć o nadzwyczajnych dochodach. a myśl ta nasuwała się tem prędzej. gdy każdy miał przed oczyma pomyślność Hiszpanii. Nie było wtedy państwa, któreby pod względem potęgi dorównało hiszpańskiej monarchii, Hiszpania za czasów Filipa II, a więc w połowie XVI w. była tem, czem Francya za Napoleona I, czem Niemcy obecnie. Armia hiszpańska uchodziła za najwaleczniejszą w Europie, flota hiszpańska panowała po wszystkich znanych oceanach, zdolności generałów hiszpańskich i dyplomatów. słynęły szeroko po świecie. a po za tem wszystkiem, stał niewyczerpany skarb hiszpański, zasilany strugami złota, co szerokiem korytem płynęło z nowo odkrytych światów wprost do Madrytu, a ztamtąd rozlewało się kanałami po całym świecie, jednając poważanie i wziętość imieniowi i polityce hiszpańskiej. Któryż z panujących pod ten czas monarchów nie pozazdrościł Filipowi II tej olbrzymiej potęgi. przed którą nawet półksiężyc zblednąć musiał na wodach Lepantu? Ale. aby naśladować w części przynajmniej przykład Hiszpanii, na to trzeba było rozporządzać olbrzymiemi jej środkami, a gdy nieba nie każdemu użyczyły złotodajnych posiadłości w Ameryce, wypadło szukać innych nadzwyczajnych dochodów, chociażby takowych miała dostarczyć zaniedbana na chwilę alchemia. I rzecz dziwna, a jednak bardzo zrozumiała, że właśnie ten książę, który się wychowywał na dworze madryckim, pod okiem pobożnego Filipa II, staje się za powrotem swoim do Niemiec najżarliwszym zwolennikiem i najwspaniałomyślniejszym mecenasem alchemików i astrologów. (C. d. n.)

mnóstwa usterek, widnych tak w nieprawdopodobieństwie charakterów, jak i w naciąganych sytuacyach, podoba się Warszawie. Czemu? Bo— sądzimy — porusza kwestyę wielkiej doniosłości, kwestyę społeczną, stojącą ciągle na porządku dziennym... bo zwraca na nią uwagę.

Kwestye takie ludność Warszawy zawsze umiała i umie odczuwać. Odbiło się to i na prasie w sposób charakterystyczny. Dzienniki o zacięciu więcej demokratycznem chwaliły melodramat Galasiewicza, zapominając trochę o małej jego wartości artystycznej, wówczas gdy dzienniki nieco szlacheckie, cale energicznie mu wytykały wady budowy. Tendencyi jednak nikt nie dotknął, bo zacna!

Ze względu to na nią i na zajęcie się omawianym melodramatem publiczności tutejszej, poświęcam mu w korespondencyi dzisiejszej tyle miejsca.

W sferach urzędowych cisza i apatya. Nowego literalnie nic.

Paryż, 30 lipca.

(Upadek gabinetu Freycineta).

(=) Od chwili, jak stanęła trzecia respublika francuska, powstały w niej dwa prądy, tyczące się kierunku jej politycznego: prąd stosownościowy (*opportunistique*) i prąd zasadniczy. Pierwszy wytworzyły okoliczności — przedewszystkiem wojna nieszczęśliwa, po której Francya przez lat kilka znajdowała się w ustawicznej niepewności jutra i w rękach Izby monarchicznej. W obec Izby tej, w obec grozy ze strony zwycięzcy, respublika trzymała się sztucznie: na wewnątrz dla tego, że jak powiedział Thiers, jest to forma rządu, która najmniej różni, na zewnątrz dla tego, że, jak utrzymywał Bismark, jest to forma rządu, która różni najbardziej. Ten ostatni liczył na to, „że się Francuzi we własnym ugotują sosie." Ostrożność przeto, ostrożność jak największa była koniecznością, którą okoliczności nakazywały i dzięki której urobił się, rozwinął i ustalił prąd stosownościowy. Republikanie, byle republikę utrzymać, przyjęli konstytucyę w Wersalu przez nieupoważnioną do konstytuowania Izbę ułożoną; na zewnątrz zaś, skromni, potulni, brali udział w kongresach, konferencyach i układach, radzi, że ich cierpiano.

Że kierunek taki jest upokarzającym, o tem zaledwie wspominać potrzeba, również jak i o tem, iż na drodze tej porozwijały się zdolności przewodnie, przedstawiające się opinii publicznej pod postacią mężów stanu tak dalece zręcznych i przebiegłych, iż wyzyskać potrafią okoliczności na rzecz Francyi. Takim się przedstawił Gambetta, który w chwili, gdy do władzy przychodził, miał w zanadrzu sojusz z Anglią i na ramieniu poróżnienie Francyi z Włochami z powodu wykrzesanej przezeń przewagi tunetańskiej. Sojusz ten nie wynagradza nieporozumienia. Francyi położenie kontynentalne czyni ją zależną od mocarstw, mogących gabinetowi berlińskiemu podawać preteksta do wikłania jej w sprawy na hazard ją wystawiać mające. Skompromitowało to w obec opinii publicznej: i hardo stawiającego się Gambettę i prąd stosownościowy. Ten ostatni tracić zasadniczemu, przebijającemu się coraz to wyraźniej i usiłującemu ze stanu wyznania przejść w stan czynu z programem, — treść którego znajdujemy w mowach wczorajszych dra Clémenceau, pana Laisant i innych, które spowodowały ostatecznie upadek gabinetu Freycineta. Program ów wychodzi z zapytania: Czy polityka zewnętrzna Francyi ma być monarchiczną, czy demokratyczną? Oportuniści drwią z zapytania tego: p. John Lemoine powiada w *Journ. de Deb.*: „Będziemy nadal bardzo szczęśliwi. Nie chcemy już historyi!"

„Stara to sprzeczka — słowa dra Clémenceau — pomiędzy dostojnym kolegą moim p. Ribot a mną w kwestyi, czy polityka zewnętrzna monarchii taką samą być powinna, jak polityka demokracyi. Wiedzieć by należało, co to jest historya w mniemaniu szanownego akademika (p. J. Lemoine). Zapewne, jeżeli historya nie jest czem innem, jak ciągiem zatargów krwawych, awantur, wojen, jeżeli brać jeno na uwagę należy sojusze, osobiste monarchów kombinacye i nie widzieć historyi jak na polach bitew, na których tryumfuje hazard lub nauka generała, w razie takim w chwili obecnej historyi nie posiadamy i wmawiać tego wielce krajowi można. Lecz, nie jestże to niczem dla narażonego przez monarchię na rozczłonkowanie ludu skupić się w sobie samym, odnowić siły swoje i podczas kiedy się odbywa ta praca wielka, wymagająca wysileń i czasu, znaleść w sobie dosyć energii cierpliwej do przeprowadzenia reformy wewnętrznej, do nadania sobie instytucyj przeistaczających państwo monarchiczne w państwo demokratyczne i zadośćczyniących większości obywateli we względzie politycznym, ekonomicznym i społecznym, słowem, urzeczywistniających porządek prawdziwie demokratyczny? Czy nie ma w tem ambicyi dosyć wysokiej? Czy nie będzie ta karta historyi dosyć chlubna dla tych nawet, co na historyę spoglądają z wyżyny kopuły instytutu?"

Takim jest grunt programu w kierunku zasadniczym. Przedewszystkiem siły narodowe wzmocnić, uporządkować się, urządzić, demokracyę ugruntować i do polityki zewnętrznej nie mieszać się zgoła, aż Francya w duchu demokratycznym przemawiać będzie mogła.

Gabinet Freycineta uważać można, jako przejściowy od kierunku oportunistycznego do kierunku zasadniczego. Zadaniem jego były reformy wewnętrzne. Zadaniu temu byłby sprostał, gdyby mu w drogę nie weszła nieszczęsna sprawa egipska, w której wystąpił połowicznie i sprowadził w Izbie zamęt, jakiemu podobnego w parlamentach znaleść trudno. Rzecz prosta, zamętu tego ofiarą paść musiał gabinet sam. Padł! Pytanie: komu się po nim spuścizna dostanie? czy Gambecie, wyobrazicielowi prądu stosownościowego, czy dr. Clémenceau, przedstawicielowi polityki zasad? Ani temu, ani owemu, jak się zdaje, ktokolwiek jednak przyjdzie, będzie musiał rozwiązać Izbę, to jest odwołać się do opinii wyborców i zasięgnąć od nich skazówki wyraźnej, Izba bowiem dać jej nie jest w stanie — czemu? — powiem o tem później.

Nowy zwrot w rewolucyi rosyjskiej.

Pierwszy numer *Baltische Föderalist* miesięcznika „liberalnego nie cenzurowanego" wychodzącego w Genewie zawiera godny uwagi artykuł pod tytułem „Rewolucya rosyjska i prowincye baltyckie", który zapowiada nowy zwrot w rosyjskim ruchu rewolucyjnym. Czytamy w nim, że prowincye baltyckie nie brały dotychczas żadnego udziału w owym ruchu, co kraj z uznaniem przyjmował, gdyż takie postępowanie zgadzało się z praktyczną polityką opartą na rozwoju samorządu jaki prowincye te posiadają. Drugą przyczyną trzymania się zdala od ruchu rewolucyjnego w Rosyi był socyalistyczny charakter tegoż ruchu, który wynikł z dwojakiego źródła: z powodu ekonomicznych stosunków Rosyi niezmiernie sprzyjających socyalistycznym teoryom, powtóre z psychicznej zasady tkwiącej w duchu obecnej epoki, bo nikt nie zaprzeczy powiada *Balt. Föder.*, „że kwestya socyalna nadaje cechę drugiej połowie XIX. stulecia i jest zasadniczem tłem, które przebija ze wszelkich objawów publicznego i prywatnego życia. Lecz ani europejski ani specyficznie rosyjski socyalizm nie znalazł gruntu w prowincyach baltyckich. Stosunki ich nie są tego rodzaju, aby przewaga kapitału mogła wytworzyć pauperyzm, proletaryat robotniczy i konkurencyę bez granic. Z drugiej znowu strony praktyczny zmysł ludności w krajach baltyckich wyklucza fantastyczne i teoretyczne kupczenie mrzonkami przyszłości nie dającemi się dziś urzeczywistnić.

Prowincye baltyckie mogłyby wziąć udział w ruchu gdyby rewolucyoniści rosyjscy mieli na oku wyłącznie cele polityczne. Chwila ta obecnie nadeszła. Rewolucyoniści przekonali się, iż ich socyalistyczne ideały wtedy mogą się urzeczywistnić gdy absolutyzm carski zostanie do szczętu zniszczony i zapanuje najzupełniejsza polityczna swoboda we wszystkich częściach caratu bez względu na różnice narodowe. Wszystkie siły rewolucyonistów rosyjskich skierowane zostały ku walce o polityczną wolność, wszystkie inne dążności ustąpiły na dalszy plan, a propaganda socyalistyczna jest uważaną za rzecz podrzędną. Obecnie udział i popieranie rewolucyi rosyjskiej przez prowincye baltyckie nie tylko jest aktem sympatyi dla zwycięstwa wolności i postępu w Rosyi lecz stało się polityczną koniecznością nieobliczonego praktycznego znaczenia dla przyszłości prowincyj baltyckich.

Rosya absolutnych carów przeżyła się i istnieć dalej nie może. Nie ma faktycznego stronnictwa z którem ludność prowincyj nadbaltyckich mogłaby zawrzeć sojusz. Możemy zbliżyć się do tych co są ożywieni jednym i tym samym politycznym ideałem wolności na warunkach federacyjnego związku. Taki tylko może być nasz stosunek do stronnictwa postępowo-liberalnego i rewolucyjnego w Rosyi. Od moskiewskich słowianofilów pod wodzą Aksakowa, Katkowa i Ignatiewa Niemcy i Łotysze nadbaltyccy nie mogą niczego się spodziewać. Gdzie wielkorosyjski szowolnicze poddanie się woli absolutnego cara stanowi dogmat wiary politycznej, tam nie ma miejsca dla postępu. Tam dla liberalistów nierosyjski i nieprawosławnych pozostaje tylko opór i walka z zaślepionemi wstecznikami. Tam tylko wzgarda zapanować może! Co do liberałów rosyjskich barwy *Gołosu*, to nie trzeba się zbytnio łudzić. Liberały w obecnej chwili niebawem stać się mogą zaciekłymi reakcyonistami. Ich cechą jest, że są liberalnymi. Ich ideałem krańcowa centralizacya, oparta na wszechpotężnej biurokracyi i potędze militarnej, ukoronowana nominalnie konstytucyjnym carem. Ma to wszystko posłużyć do odegrania „konstytucyjnej komedyi" przed Europa, a w rzeczy samej do stłumienia opinii publicznej, wytępienia samoistnych dążeń i aspiracyj do politycznej wolności, oraz ułatwienia ministrowi skarbu operacyj finansowych na europejskim rynku pieniężnym. Nadbaltyccy liberaliści, żądający politycznych swobód, najdalej idącej decentralizacyi i samorządu opartego na szerokiej podstawie równouprawnienia narodowości, języka i wyznań, nie mogą iść ręka w rękę z liberałami petersburskich najwyższych kół urzędniczych i wojskowych. Tylko postępowo-liberalni i ich skrajny odłam, rewolucyoniści rosyjscy dają prowincyom baltyckim pewne rękojmie. Ich sprawa jest naszą sprawą — powiada *Baltische Föderalist*.

Przesilenie ministerstwa w Paryżu.

Upadł gabinet Freycineta — niech żyje gabinet Freycineta! oto hasło, które od dwóch dni rozchodzi się coraz silniej, znajduje odgłos, i kto wie, czy nie przybierze kształtów dotykalnych w utworzeniu gabinetu pod dawnym prezydentem a tylko bez Say'a i Ferry'ego. Taka też ma być myśl prezydenta Rzeczypospolitej. Odwleka on naumyślnie załatwienie przesilenia, ażeby przekonać Francuzów, że żaden inny gabinet nie jest możliwy. W razie gdyby napowrót powołał Freycineta, zamierza wystosować do Izb orędzie, odwołujące się do miłości ojczyzny reprezentantów narodu, i wzywające ich, by utworzyli silną większość republikańską, o którą rząd mógłby się oprzeć.

Około 100 deputowanych, którzy głosowali przeciw kredytowi, udało się do Freycineta z prośbą, by stanął znowu na czele rządu bez Say'a i Ferry'ego. Odmówił wprawdzie, ale wcale niedwuznacznie miał dać do zrozumienia, że jeżeliby absolutnie żaden inny gabinet nie był możliwym, wtedy dopiero możeby się zgodził.

Ten zwrot ku szefowi gabinetu, obalonego przed kilku dniami, łatwo da się zrozumieć. Freycinet reprezentował kierunek środkowy w zapatrywaniu na stosunek Francyi do kwestyi egipskiej. Sam zwolennik bezwarunkowo pokojowej polityki, odstępował od niej tylko pod naciskiem konieczności i starał się przeto akcyę Francyi zredukować do minimum. Taki połowiczny rząd jeszcze się najpewniej utrzyma w obec Izby, która nie ma stałej większości, a jeżeli się kiedy na tak imponującą większość zdobędzie, jak w głosowaniu z soboty, to jest to większość koalicyjna, nie mająca żadnego programu. To też *Journ. des Deb.*, który jeszcze w przeddzień głosowania nie szczędził p. Freycinetowi ostrej nagany, a powtórzył ją po upadku gabinetu, dzisiaj bez popełnienia niekonsekwencyi pisze: „Szef gabinetu zmuszony był cofnąć się przed silnym objawem tej opinii, którą sam podziela. Pojmujemy, jakie być musi zakłopotanie p prezydenta Rzeczypospolitej, który zmuszony jest dla zastąpienia p. Freycineta wyszukać stronnika polityki abstencyi, której pierwszym obrońcą był sam p. Freycinet. Wydaje nam się oczywistem, że Izba była i jest jeszcze przeciwną wszelkiej czynnej interwencyi zagranicznej, ale nie widzimy żadnego męża politycznego, którybу tak dokładnie reprezentował to usposobienie, jak ten, którego Izba wczoraj sama obaliła."

Nie brak też i z zewnątrz pewnego nacisku w tym kierunku, aby ster rządu znowu oddać w ręce Freycineta. Całe ciało dyplomatyczne wyraziło byłemu szefowi gabinetu ubolewanie rządów zagranicznych z powodu jego ustąpienia — czego np. po upadku gabinetu Gambetty nie uczyniono. A poseł niemiecki ks. Hohenlohe, osobno złożył wizytę Freycinetowi, aby mu z wyraźnego polecenia Bismarka wyrazić ubolewanie kanclerza niemieckiego.

Mimo tego wszystkiego Grévy ogląda się za kandydatami, konferuje z Brissonem, powołał telegraficznie Courcela, który już przybył do Paryża. Rozstrzygnięcia przesilenia przed poniedziałkiem spodziewać się nie można.

Wypadki egipskie.

Rosya więc rzeczywiście wycofała się z konferencyi — częściowo. Oświadczyła bowiem, że będzie w niej brać udział tylko o tyle, o ile konferencya obradować będzie w sprawie ubezpieczenia kanału Suezkiego. Od innych spraw usuwa się, ponieważ konferencya uchwalając turecką interwencyę, spełniła całkowicie swoje zadanie. Jest to oczywiście skierowane przeciwko Anglii, która, jak wiadomo, wszelkich używa sztuczek, ażeby tureckiej interwencyi przeszkodzić.

Co do ochrony kanału Suezkiego, sprawa ta poczyna przybierać pozytywne kształty we wniosku, który na zaproszenie innych mocarstw ma być na konferencyi postawiony przez Włochy w zastępstwie niejako Francyi, która w skutek przesilenia obecnie prawie zupełnie wypada z rachunku. Wniosek ten obejmuje utworzenie międzynarodowej policyi morskiej na kanale, która z wykluczeniem wylądowania, i z zastosowaniem wyłącznie tylko morskich środków, miałaby czuwać nad zapewnieniem swobodnej żeglugi na kanale, i miałaby być wykonywana przez okręta wojskowe wielkich mocarstw, Turcyi, tudzież Holandyi i Hiszpanii jako państw, które przez kolonie swe są w żegludze na kanale najbardziej interesowane. Turcya, Hiszpania i Holandya oświadczyły już gotowość wzięcia udziału. Francya zgodziła się także, ale — było to przed przesileniem.

Starcie między Anglią a Turcyą staje się coraz bardziej prawdopodobnem i bliskiem. Podczas gdy w Londynie, że sułtan może Arabiego ogłosić buntownikiem dopiero wówczas, gdy wojska tureckie do Egiptu wkroczą, rząd angielski przez lorda Dufferina przedkłada sułtanowi, aby nie myślał o wyprawie egipskiej, dopóki warunki położone przez Anglię ściśle nie będą wykonane. A do warunków tych, oprócz proklamacyi przeciw Arabiemu, przybywa teraz świeży, a już absolutnie dla Turcyi nie do przyjęcia: ażeby wojska tureckie oddane zostały pod rozkazy angielskiego dowódzcy! Czyż nie byłoby godniej i przyzwoiciej powiedzieć wprost: chcemy zająć Egipt w posiadanie i nikomu nic do tego; aniżeli grać komedyę z konferencyą, proponować Turcyi interwencyę, a gdy Porta się zgodziła, czynić wykonanie jej niemożliwem?

Kölnische Ztg. uznając starcie między Anglią a Turcyą jako już nieuniknione, dodaje, że z drugiej znów strony „obawiać się można daleko groźniejszego starcia ogólno europejskiego, bo mocarstwa nie pozwolą nigdy, aby Anglia zatrzymała Egipt dla siebie, jak to rząd angielski ma zamiar uczynić. W Anglii wiedzą dobrze, że to jest przyczyną, dla której dzienniki angielskie z taką przyjaźnią dla Francyi się oświadczają, przyrzekając jej nawet część zdobyczy, jeżeli tylko Anglia raz panią Egiptu się stanie, i dla tego także powodu angielscy mężowie stanu zapewniają zawsze urzędownie, że przymierze z Francyą trwa dotąd ciągle. W Anglii spodziewają się, że Francya przechyli się w końcu na stronę byłego sprzymierzeńca, w dyplomatycznych bowiem kołach uważają za bardzo prawdopodobne, iż Francya pozwoli się uwieść, i kiedy przyjdzie do ostatecznego załatwienia kwestyi egipskiej, pójdzie za Anglią."

Jak to już telegram onegdajszy doniósł, kedyw upoważnił wojska angielskie do obsadzenia kanału suezkiego w każdym punkcie, jeżeli okaże się to tylko potrzebnem dla pokonania buntowników. Wiedząc, że rozkazy kedywa nie są obecnie wypływem jego własnej woli, to w upoważnieniu tem, które Anglicy udzielić sobie kazali, upatrywać można tylko dowód, że zachowują oni jeszcze teraz pozory przynajmniej legalnego postępowania, i nie działają tak bezwzględnie, jak się tego niektóre dzienniki angielskie domagają.

Nowo mianowany dowódca wojsk angielskich na przyszłym teatrze wojny w Egipcie sir Garnet Wolseley, z pochodzenia Irlandczyk, urodzony 4 czerwca 1833 r. w Dublinie z ojca majora, religii katolickiej, otrzymał początkowe wychowanie w mieście rodzinnem, poczem w r. 1852 zaciągnął się w szeregi wojsk angielskich. W tym samym jeszcze roku brał udział w wyprawie przeciw Birmanom, a w r. 1855 w wojnie krymskiej. Pod Sebastopolem ciężkie odniósł rany. Posunięty na stopień podpułkownika, odznaczył się w walkach w Indyach i Chinach. Mianowany w r. 1867 pułkownikiem, wysłany został jako szef generalnego sztabu do Kanady. W sierpniu r. 1873 objął dowództwo wojsk, wysłanych przeciw Aszantom, 12 września wypłynął z wyprawą i w grudniu rozpoczął marsz ku złotym wybrzeżom. Rozbiwszy Aszantów zupełnie pod Amoafol, zajął 5 lutego 1874 stolicę ich Coomassie, czem Aszantów zmusił do bezwarunkowej uległości. W nagrodę za świetne zakończenie wyprawy parlament wyznaczył mu 20,000 funtów szterl., miasto zaś Londyn zaszczyciło go honorowem obywatelstwem. Kiedy wojna w południowej Afryce przeciw Zulusom zadługo przewlekać się zaczęła, wysłany został dla objęcia naczelnego dowództwa, zanim jednak przybył, lord Chelmsford, wziąwszy do niewoli króla Cetewayo, zakończył już wojnę. Sir Garnet Wolselay jedno tylko ma oko, drugie stracił w Indyach. W wojsku angielskiem cieszy się on wielkiem poważaniem, rząd zaś powierza mu losy każdej wojennej wyprawy z całem zaufaniem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia.

Zgromadzenie wyborców powiatu międzyrzeckiego, leżącego na samych kresach Poznańskiego, z ludnścią mięszaną, odbyło się w Trzcielu. Mimo, że nie zapowiedziano żadnego sprawozdania poselskiego, zebrało się stokilkudziesięciu wyborców. Punktem kulminacyjnym wiecu było przemówienie ks. Marchwińskiego z Pszczewa, którego komitet wyborczy do powitania zgromadzonych upoważnił. Mowca w gorących słowach dziękował zgromadzonym za tak liczny udział w zebraniu, mimo, że większa część miała daleką drogę i robotę w polu; rozwiódł się następnie nad obecnym stanem duchowym i materyalnym całego społeczeństwa i zakończył wezwaniem zgromadzonych do gorliwego pełnienia obowiązków wyborczych i najliczniejszego udziału w wyborach.

Zgromadzenie rozgrzane tą mową podziękowało mowcy grzmotem oklasków.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komitetu wyborczego, do którego weszli: Hazo Radlic, jako przewodniczący, Jul. Margraf ze Starego-Dworu, ks. Roehr z Zbąrzyna, Dr. Władłowski i ks. Marchwiński. Na delegata powiatu wybrany Haza Radlic, zastępcą Margraf. Przy wyborze kandydatów na posłów odrzucono wnioski co do wyboru trzech nowych kandydatów i zatrzymano listę dawniejszą, na której stoją: Hr. Karol Mielżyński, ks. Poszwiński, Stefan Gajewski, Jul. Markgraf, St. hr. Czarnecki i ks. dr. Stablewski.

Rozprawy co do zmiany regulaminu wyborczego, były więcej ożywione. Uchwalono, aby delegat głosował za zmniejszeniem liczby kandydatów do trzech. Co do innych kwestyj regulaminu, uchwalono zostawić wolność delegatowi głosowania według własnego uznania.

Poseł Stanisław Chłapowski, który z powodu choroby córki nie mógł być obecnym na zgromadzeniu swoich wyborców w Kościanie, oświadcza teraz w pismie do *Kuryera Pozn.* nadesłanem, iż chce zdać sprawę z swoich czynności przed wyborcami. Zdaje się więc, że po żniwach odbędzie się drugie zgromadzenie w Kościanie.

Sejm bukowiński rozpoczął 1 b. m. tegoroczną swą sesyę pod niezbyt dobrą wróżbą — zaraz bowiem na pierwszej sesyi użalał się marszałek, że zbyt wielu „widzi nieobecnych".

Uroczystości [illegible] w sam czas na porę ogórkową, która w sprawach wewnętrznych monarchii zapanowała najzupełniej, jakby dla kontrastu z polityką zagraniczną, obfitującą w bardzo drastyczne wypadki. Zapełniają też dzienniki wiedeńskie całe kolumny opisami owych uroczystości, których punktem środkowym jest arcyks. Karol Ludwik. Sądzimy, że poprzestać możemy na tem, co telegramy nam przyniosły, wystarcza to bowiem zupełnie do zrobienia sobie wyobrażenia o świetnem i serdecznem przyjęciu, jakie spotkało w Tryeście reprezentanta panującego domu. Nie było to jednak bez pewnego cienia. *Italia irredenta*, a właściwie jej tryesteńska filia „*Circolo triestino Garibaldi*" — wydała proklamacyę, wzywającą mieszkańców Tryestu, ażeby wobec wystawy zachowali się zupełnie obojętnie, i przeciwko niej, tudzież przeciw jubileuszowi przyłączenia Tryestu do Austryi, demonstrowali przez bezwarunkowe usunięcie się od wszelkich uroczystości.

Posłowie Schoenerer i Reschauer stawali ostatnimi dniami przed swymi wyborcami. Pierwszy dał już spokój nawoływaniu do walki z rządem i rządowem stronnictwem, a główny nacisk w swej mowie kładł na reformy ekonomiczne i socyalne. Drugi z całą niespożytą namiętnością wygłaszał dalszy ciąg walki. Rozumie się, że Schoenerer nie zaniedbał nadarzonej sposobności wypowiedzenia entuzyastycznej apologii państwa niemieckiego, stosunków niemieckich, planów ekonomiczno-socyalnych Bismarka i t. d.

Do rzędu niespodzianek politycznych ostatnich dni przybywa nowa kwestya, o którj *Neue Fr. Presse* następujący z Paryża zamieszcza telegram: „Według bardzo wiarogodnego doniesienia, gabinet petersburski zwrócić miał uwagę ks. Bismarkowi, że nawet w razie załatwienia kwestyi egipskiej, stosunki na Wschodzie bardzo jeszcze będą dalekie od ostatecznego uregulowania, w krótkim bowiem czasie wypłynąć musi na wierzch kwestya Małej Azyi. Należy zatem bliżej rozważyć, czy nie jest obecnie na czasie poruszyć na konferencyi traktat angielsko-turecki, mocą którego Anglia pozyskała Cypr i objęła w zarząd mało-azyatyckie posiadłości sułtana, na co Europa dotad pozwolenia swego nie udzieliła. Podjęciu tej sprawy ks. Bismark nie miał się okazać nieprzychylnym, wyraził tylko zdanie, że wniosek podobny winna Porta sama wnieść na konferencyi".

Innemi słowy: Rosya sama porusza kwestyą wschodnią — myśli korzystać z kłopotliwego położenia Anglii i Turcyi i przy afrykańskim ogniu upiec znowu swoją pieczeń.

Tak więc sprawa egipsba stopniowo ciągnie za sobą całą kwestyę wschodnią i coraz bardziej uzasadnioną jest obawa, że lawina ta nie zatrzyma się już w biegu, ale rosnąc z dniem każdym, doprowadzi do jednego z największych może zawikłań, jakich świadkiem był wiek dziewiętnasty.

Jakby niedosyć było przesileń i zawikłań w Europie — przybywa do nich nowa, jeżeli nie kryzys, to trudność. Jest nią uchwała angielska Izby lordów w sprawie bilu o irlandzkich zaległościach czynszów. Wiadomo, że rząd przedłożył, a Izba gmin uchwaliła projekt, mocą którego na żądanie czy to właściciela ziemi, czy dzierżawcy, zaległe z ostatniego trzechlecia czynsze, mają być tak uregulowane, iż jedną trzecią część płaci dzierżawca, drugą płaci właściciel, a trzecią spłaca rząd. Izba lordów przyjęła do tego poprawkę Salisbury'ego, mocą której regulacya taka nastąpić może tylko na żądanie właściciela. Szanowni lordowie posłuchali tu głosu najpospolitszego egoizmu, i zniweczyli cały zamiar bilu. Według tej poprawki bowiem sprawa tak się obróci — że gdzie właściciel ma jeszcze nadzieję wyciśnięcia na dzierżawcy całej zaległości, tam oczywiście nie będzie regulacyi — gdzie zaś już wszelką straci nadzieję, bo dzierżawca nic już nie ma, tam zażąda regulacyi, i uzyska przynajmniej część trzecią od rządu. Rzecz jasna, że Izba gmin na to się nie zgodzi, i że rząd ze swej strony taką uchwałę uważać musi jako objaw nieufności Izby lordów. To też powstała chwilowo kwestya wstąpienia Gladstona, ale wnet znikła, ponieważ w tej chwili, wobec groźnych wypadków zewnętrznych, przesilenia nikt sobie nie życzy, na gabinet torysowski pora nie przyszła, a zastąpienie samego tylko Gladstona innym mężem stanu z pomiędzy whigów, np. Granvillem, uważają jako niemożliwe. W każdym razie sprawa ta stwarza trudność pewną — stwarza starcie między obiema Izbami parlamentu. Poprawka przez lordów uchwalona nie przejdzie w Izbie gmin, to też jeżeli po odrzuceniu lordowie przy niej dalej trwać będzie, zapewne na razie chwyci się rząd środka odroczania parlamentu. Mówią też i o rozwiązaniu Izby gmin — czego oczywiście Gladstone niebardzo sobie życzyć może, po licznych bowiem błędach swej polityki, obawiać się może, iż nowe wybory wypadną przeciw niemu.

Do dziejów urzędowej propagandy panslawistycznej posłużyć może wiadomość podana przez *Nowosti*. Donoszą one, że komisya wyznaczona do rozpatrzenia sprawy kształcenia południowych Sławian w petersburskich zakładach naukowych przyszła do wniosku, że z powodu braku w południowej Sławiańszczyźnie ludzi technicznie wykształconych, należy zachęcać młodzież do odbywania studyów w tym kierunku. Obecnie znajduje się w Petersburgu około 150 młodych ludzi z południowej Sławiańszczyzny, kształcących się w Uniwersytecie i innych wyższych zakładach naukowych, a na stypendya dla nich używa rząd 70.000 rs. Przybędzie więc jak z tego okazuje się, znaczny zastęp apostołów panslawizmu i rosyjskich diejatelej w południowej Sławiańszczyźnie.

Z Moskwy donoszą, iż sławianofile gotują się do nowej kampanii. Twierdzą oni, iż wkrótce nadejdzie odpowiednia chwila do rozpoczęcia agitacyi w Bułgaryi, Rumelii, Serbii i Bośni, gdy Turcya zajętą będzie w Egipcie, lub też gdy później dla ubezpieczenia swego zwierzchnictwa w ziemi Faraonów rozpocznie zatargi z jednym z mocarstw zachodnich, z których jak niegdyś z odrobiny hercegowińskiej wyniknąć musi wojna wschodnia. Wtedy Austro-Węgry czynnie będą musiały wystąpić, a wtedy ruch panslawistyczny bardzo będzie na czasie.

Inwalid, organ ministerstwa wojny w Petersburgu, ogłasza przepisy o tworzeniu kadr oficerskich dla armii rezerwowej. Z nich okazuje się, iż każdy korpus wojsk liniowych będzie miał w przyszłości osobną rezerwę. Podział wojsk liniowych na armię i gwardyę i w rezerwach zostanie zatrzymany. Oficerowie rezerwy mogą tylko awansować do stopnia kapitana a względnie rotmistrza. Wyższe szarże obsadzone będą oficerami z wojsk liniowych.

W skutek ostatnich aresztowań w Petersburgu oberpolicmajster Kozłow zaręczył carowi za bezpieczeństwo przeciw zamachom na trzy miesiące i doradzał, aby natychmiast przystąpiono do koronacyi. Rodzina carska ma się naradzić nad tą sprawą. *Politische Correspondenz* również zapewnia o spokoju, jaki miał zapanować w Rosyi, przyczem oddaje wielkie pochwały ministrowi Tołstoj i jego rządom. Zobaczymy, czy te różowe zapatrywania petersburskiego policmajstra i półurzędowego wiedeńskiego dziennika się sprawdzą. Według nas z rewolucyonistami rosyjskimi sprawa nieskończona.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht odbył dziś rano na błoniach przegląd wojsk stojących załogą w Krakowie.

Przy ćwiczeniach wojskowych na Błoniach pośliznął się przedwczoraj z powodu deszczu koń porucznika artyleryi p. K., który skutkiem tego wypadku złamał nogę i został odwieziony do szpitalu wojskowego.

Matejko. W jednym z tutejszych kościołów odbył się przed kilku dniami chrzest 8-letniego syna nieodżałowanej pamięci Aleksandra Gryglewskiego. Wspominamy zaś o tym akcie najpierwej ze względu na pamięć zmarłego, którego imię tak ściśle związało się z dziejami naszej sztuki, powtóre że ojcem chrzestnym był tutaj nie kto inny jak tylko czcigodny nasz mistrz Matejko, który chrzestnikowi na pamiątkę uroczystej chwili złożył w darze przez siebie wykonany portret ś. p. Aleksandra Gryglewskiego. Wykończenie takowego jak również zamówiony portret ś. p. Karola Podlewskiego, b. kasyera banku galic. w Krakowie, zajmują teraz mistrzowi chwile wolne od pracy nad olbrzymim obrazem, który jak wiadomo przygotowuje na uroczystość Sobieskiego. Ponieważ muzeum wiedeńskie Ambraser Sammlung posiada cenne bardzo zabytki z czasów tego króla, zwłaszcza w dziale uzbrojenia, Matejko wybiera się w przyszłym tygodniu do Wiednia celem bliższego zapoznania się z niemi.

Codzienne przedstawienia z wyjątkiem piątków postanowiła dyrekcya teatru krakowskiego dawać w zbliżającym się kursie jesiennym. Jest to ulepszenie, które zapewne zarówno publiczność tutejsza jak i zamiejscowa z zadowoleniem powita.

Młodzież nasza, kształcąca się w monachijskiej akademii sztuk pięknych, powraca do nas z obczyzny na letnie ferye. W tym roku akademia monachijska przyznała o ile wiemy siedm nagród Polakom: p. Kaź Pochwalskiemu z Krakowa, p. St.

Grocholskiemu lwowianinowi. Fr. Ejsmondowi i St. Lentzowi z Warszawy. medale bronzowe. Srebrne zaś otrzymali: p. Wacław Koniuszko krakowianin, były uczeń Matejki, znany dobrze publiczności z tutejszej wystawy obrazów i p. Teodor Axentowicz. Nakoniec list pochwalny dostał się p. Wędrychowskiemu, a studyum p. Axentowicza kupione zostało do zbiorów akademickich.

Jak więc widzimy, polonia nie je darmo chleba na obczyźnie, i daje nadzieję, że bujnie rozwinięte malarstwo nasze, rozwinie się z czasem potężniej i nowe wieńce chwały ozdobią „ziemię krzyżów i mogił".

Zgoda. W niedzielę dnia 6 sierpnia odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" (przy ulicy Zwierzynieckiej nr. 6 w domu p. Henisza) uroczyste otwarcie nowego lokalu Stowarzyszenia. Uroczystość rozpocznie się o godz. 5tej po południu poświęceniem lokalu, powitalną mową prezesa, przyjęciem gości, koncertem, a zakończy zabawą tańcującą. Dla członków i osób zaproszonych wstęp wolny.

W Horodence spłonął w tych dniach młyn parowy Jakóba br. Romaszkana; koszta budowy tego młyna wynosiły 16.000 złr. a był asekurowany w Towarzystwie krakowskiem na 135.000 złr. Są poszlaki, że ogień został podłożony.

Oświęcim Ktokolwiek miał sposobność przypatrzeć się stosunkom w naszem mieście, z boleścią spostrzedz musiał stan zupełnego zaniedbania i upadku obyczajów, w jakim lud tutejszy dla braku należytej moralnej opieki od lat wielu pogrążony. Karczmy zawsze pełne, w karczmach pijatyki i bijatyki a gospodarka i oszczędność ludu najsmutniejszy przedstawiają obraz. Wobec tego stanu rzeczy, zawiązanie Towarzystwa oświaty ludu, w całym kraju tak ważne, piekącą jest u nas sprawą. Z grona obywateli dobrej woli, którzy tą sprawą się zajmują, udało się kilku wraz z burmistrzem w ostatnich dniach lipca do miejscowego proboszcza. ks. Tomasza Kolasińskiego, z prośbą aby się raczył pierwszy podpisać na liście przystępujących do Towarzystwa. Uczyniono to nie dla osoby i wpływu jego na parafian, którego przecenić stan moralności powierzonych mu owieczek nie dozwala, ale przeważnie tylko przez szacunek dla duchownej godności jaką piastuje. Powiedziano sobie iż dla przykładu i zachęty, tak tu, jak i gdzieindziej należy na czele mieć księży, należy usunąć choćby cień zarzutu, któryby nieprzyjaciele Towarzystw oświaty ze zwykłą sobie perfidyą za broń przeciw zawiązywaniu ich użyć mogli. W tej myśli udano się do ks. Kolasińskiego. Ksiądz proboszcz prośbie stanowczo odmówił. Za główny powód odmowy podał wyczytany w *Czasie*, że Towarzystwo krakowskie zwołane było na zebranie przez prezydenta Weigla w niedzielę o godz. 10 rano, kiedy w niektórych kościołach krakowskich jeszcze się odprawia nabożeństwo. Widocznie ten „grzech" krakowskiego Towarzystwa w duchu teologii *Czasu* jest drugim grzechem pierworodnym spadającym na wszystkie Towarzystwa oświaty. Można się jednak w Oświęcimie pocieszyć tem, co gdzieindziej smutnem by było: że nieprzystąpienie proboszcza żadnego prawie na pomyślny rozwój Towarzystwa mieć nie będzie znaczenia. Smutne to tylko, że ten pruski order czerwonego orła „zdobiący" piersi proboszcza, nie przywiedzie mu na myśl zacne duchowieństwo polskie z pod pruskiego zaboru, które inaczej, oh, wcale inaczej na sprawę oświaty ludu i obowiązków kapłańskich się zapatruje.

Kuratorya Bursy imienia św. Kazimierza dla uczącej się młodzieży szkolnej w Tarnowie ogłasza, że podania o przyjęcie, zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, metrykę, świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy wnieść należy najdalej do 16 sierpnia b. r.

Olga Hrabar w dniu 1 b. m. wieczorem opuściła Lwów, udając się ku Podwołoczyskom.

Dla naszych pickpocket'ów wypadł wczorajszy jarmark na Podgórzu bardzo licho. Rzecz niezwykła: zdarzył się tylko jeden wypadek kradzieży i to tylko w wartości 20 c. Natłoku nie było, a policya była czujna.

Jazda przez Kraków, taki jest tytuł czteroaktowej farsy, którą wkrótce wystawi Eldorado warszawskie. Autorem „Jazdy" ma być, wedle zapewnień jednego z pism, jakiś humorysta galicyjski, ukrywający oblicze swe pod pseudonimem Antoniego Siemniewskiego. Czy też Galicya nie zawiele liczy humorystów a za mało ludzi seryo?

Testament Kołłątaja o którego odnalezieniu w tych dniach podaliśmy wiadomość, ogłoszony został w *Korespondencie Płockim.*

W okolicach Turki i **Boryni** w nocy na 28 lipca szalała okropna burza. Dwie rzeki górskie wystąpiły w Turce z łożysk, poznosiły mosty na gościńcu, zniosły parę domów, oraz wielką ilość drzewa i sprzętów. Nie mniejsze straty są w Boryni. Z ludzi na szczęście nikt życia nie utracił.

Święcona kreda. W okolicach Dynaburga w gub. wileńskiej żydzi szynkarze, jak się to i u nas dzieje, pisali kredą znaczki na szafach chłopom, którzy byli winni za wódkę. Chłopi nie chcieli płacić. Długo rozmyślali, w jaki sposób możnaby się pozbyć tych długów, ale mogli wynaleźć środka. Znalazł się dowcipny pisarz gminny i taki obmyślił sposób: Zadenuncyował do policyi ziemskiej, że karczmarze żydowscy piszą krzyże kredą święconą, niby nabytą na licytacyi wraz z rzeczami jakiegoś popa. Oburzony tem świętokradztwem naczelnik powiatu, oparłszy się na rozporządzeniu „najświętszego synodu", że żydom nie wolno handlować przedmiotami cerkiewnemi, rozkazał strażnikom ziemskim zetrzeć wszystkie znaczki na szynkfasach i nadal surowo zabronić karczmarzom utrzymywania kredy po karczmach. Nie ma to jak w Rosyi — sprawiedliwość na zawołanie!

Wiadomości urzędowe. Lekarz asystent dr. Jagiello Demczyński przy 2 pułku piechoty mianowany został wyższym lekarzem przy 51 pułku piechoty. Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu przedłużyło Karolowi Oestereicherowi i Ludwikowi Wierzbickiemu przywilej na właściwe zamknięcie wagonów, za pomocą plomby zostającej w bezpośredniem połączeniu z hakiem zamykającym drzwi wagonu, na dalszy przeciąg roku jednego.

Konkursa: Posada głównego kasyera przy kasie Dyrekcyi poczt we Lwowie z poborami VIII klasy rangi za kaucyą w kwocie rocznej płacy — termin do 21 sierpnia b. r.

TEATR.

Istnieje anegdota, że Ludwik XIII, król bez władzy, wiecznie ziewający, w chwilach, gdy go napadała czarna melancholia, pociągał zwykle którego z dworzan za framugę okna proponując mu, aby razem się nudzili. Zdaje się, że przedstawiona wczoraj operetka „Chusteczka królowej" jest urzeczywistnieniem tej smutnej rozrywki króla francuskiego. „Zawsze lepiej nudzić się z kimś na współkę jak całkiem samotnie" — powiedzieli sobie zarówno librecista jak i kompozytor i postanowili napisać dzieło; dzieło, któreby się publiczności nudziło okropnie. Trzeba przyznać, że obaj dopięli tego celu tryumfująco, i że „Chusteczka królowej" działa jak napój usypiający. Trudno wyobrazić sobie libretto, któreby bardziej ociężale i bezsilniej wlekło się po deskach scenicznych. Nie ma tam ani ruchu, ani życia, ani wesołości, ani iskrzącego się dowcipem dyalogu — nie ma tego wszystkiego, bez czego operetka, jak kwiat więdnący, uschnąć musi. Jest tylko dźwięk wyrazów, który często za sens ma starczyć, a w najlepszym razie wywraca się w rów konwencyonalności. Jak niegdyś Göthe nazwał Petrarkę, tak i tego Cerwantesa w „Chusteczce", uprawiającego miłostki na dworze portugalskim, możnaby nazwać „wieczystym Wielkim-Piątkiem."

Muzyka dostraja się do treści; z pod błyskliwej i niekiedy jaskrawej instrumentacyi wygląda zmęczenie, czy wyczerpanie się kompozytora? — nie wiemy, ale to pewna, że ze wszystkich partycyj Straussa „Chusteczka" najmniej strojna w kwiaty melodyj. Wszystko tam jakoś znane i zwietrzałe — same odgrzywane pomysły, jak stary mundur nowemi obszyty galonami. Jedynie walczyk, śpiewany w akcie Iszym przez p. Bocskaj, był wachlarzem, odpędzającym od publiczności cień nudy, która też ożywiający ten kawałek przyjęła łakomie, delektując się nim i zmuszając artystkę do powtórzenia. Zasługuje jeszcze na wzmiankę motyw, kończący finały 2 i 3go aktu, naturalnie występujący w formie walca, bo Strauss i w tej operetce pozostał kompozytorom tańców i ustęp zaczęty westchnieniem kończy galopem, polką mazurką lub walcem.

Co dyrekcya pod względem wystawności rzeczonej operetki, a artyści (zwłaszcza pp. Bocskaj, Skalska, pp. Skalski, Myszkowski i Alma) pod względem wykonania jej zdziałali, zasługuje bez wątpienia na uznanie, ale zarazem na ubolewanie, że usiłowania te łożone były na rzecz niewdzięczną.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

We czwartek 3 sierp.: „Córka pani Angot".

W sobotę 5 sierp. po raz drugi: „Chusteczka koronkowa".

W niedzielę 6 sierp.: „Apajune".

Echa kąpielowe.

Szczawnica. Lista gości (VII) przybyłych do Szczawnicy od dn. 27 do 31 lipca włącznie, wykazuje 71 rodzin z 103 osobami. Między niemi jest 10 osób z Krakowa, 40 osób z Kr. Pols., jedna z Litwy, 2 z Czech, 3 z Rosyi. Włącznie z poprzedniemi wykazami przybyło w b. r. do Szczawnicy 1321 rodzin czyli 2388 osób.

Zakopane. Sierpień dobrze się zaczął. Mieliśmy 1 b. m. koncert w Dworze tatrzańskim. Po świetnem powodzeniu w Iwoniczu, zjechał do nas pan Wilh. Czerwiński, pianista ze Lwowa wraz z p. Franc. Gerbiczem, pierwszym tenorem b. opery lwowskiej, a obecnie profesorem konserwatoryum. Publiczność była bardzo ożywioną i zadowoloną. P. Cezrwiński obok utworów Wagnera, Schumana, Chopina i Liszta, odegrał kilka własnych, które publiczność łaskawie przyjęła. Podobała się również piosnka jego kompozycyi „Cyt słowiczku" odśpiewana przez p. Gerbicza.

Krynica 2 sierpnia. Wczorajsza loterya fantowa i bal na fundusz budowy kościoła w Krynicy, odbyte pod protektoratem księżnej Leonowej Sapieżyny, przyniosły około 1.500 złr. czystego dochodu. Bal urządzony po raz pierwszy w sali teatralnej, powiódł się doskonale. 64 par tańczyło do godz. 3 rano. P. Abrahamowicz Adolf prowadził tańce znakomicie. Panie z Królestwa zachwycone były mazurem. Przybył tu Królikowski i zabawi parę dni.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	17·8	745·9	N	22·5	Dzień
1	10 w.	21·0	44·9	WSW	12·0	pochmurny
2	7 r.	15·0	45.9	„		

Sprawozdanie meteorologiczne d. 2 sierp. 1882. Ciśnienie powietrza stałe i jednostajne. Wiatry słabe przeważnie zachodnie. Niebo na wschodzie wypogodzone, na zachodzie Europy zachmurzone. W Alpach deszcze padają. Temperatnra niezmienna. Wiatry zachodnie i spodziewane deszcze szlakowe.

Sprawy sądowe.

(Agitator prawosławia)

Lwów, 1 sierpnia,

Dziś po odczytaniu świadectw obwinionych, między innemi bardzo pochlebnego od starosty Kauckiego dla ks. Kaczały, uchwalił trybunał postawić ławie przysięgłych 14 pytań, po trzy główne i cztery wypadkowe i dodatkowe względem każdego obwinionego, a to w kierunku §§ 487, 488 i 491 ust. karnej, po czem rozpoczęły się ostateczne wywody stron.

Zastępca oskarżyciela, dr. Felicyan Jackowski w treściwym wywodzie wykazywał, że artykuł ks. Kaczały, obwiniający hr. Della Scala o agitacyę za prawosławiem zawierał twierdzenie z prawdą niezgodne. Zarzut agitatorstwa w tym wypadku uważa obrońca za zarzut czynu niehonorowego. Mówi: Pp. podsądni ks. Kaczała i Barwiński redaktor *Diła*, twierdzą, że w wyrazie agitator, niema znamion obrazy czci. W tym wypadku agitacya może dla niektórych być nawet bardzo zaszczytną, p. Pobiedonoscew może bowiem sypać orderami i coś innego w tym rodzaju rozdawać za.... prawosławie. Ale okoliczność ta właśnie, że agitacya taka tam wynagradzaną bywa, dla nas zarzut tej agitacyi jest najwyższą obelgą. Nie każdy może był kapłanem, pobierać dochody, a za schyzmą agitować, po prostu sprzeniewierzyć się kościołowi katolickiemu. Jeżeli się tedy robi komu zarzut sprzeniewierzenia, toć to jest obelgą najwyższą. Zarzut ten zrobiony w tej formie jak go *Diło* podało, jest wystawieniem na pogardę i urągowisko. Zachodzi pytanie czy ks. Kaczała zrobił to w dobrej wierze, czy też może był w błędzie. Jak tylko wyszła na jaw sprawa hnilicka, wszystkie dzienniki bez różnicy odcieni, ujrzały w niej krok polityczny ku zaburzeniu spokoju publicznego — a wszyscy jeszcze przed komisyą duchowną wskazywali na to, że sprawcą był tutaj ks. Naumowicz. Ks. Kaczała mieszkający w Szelparkach pod Zbarażem wiedzieć też o tem musiał bardzo dobrze, tem bardziej, że przed kikunastu laty ks. Naumowicz w Przemyślanach podobną historyę inweniował. Czyż ks. Kaczała będąc członkiem komisyi duchownej postąpił tak jak człowiek szanujący cześć osoby trzeciej? Każdy z nas mniej przebiegły aniżeli ks. K. przyjechawszy na miejsce, i chcąc dojść prawdy byłby naprzód zapytał chłopów: „a kto wam napisał podanie". Ale komisya przeszła milcząco do porządku dziennego nad tem podaniem, choć ono właśnie byłoby wyjaśniło sprawę, i dało odpowiedź prawdziwą na kwestyę: „Kto wam poddał pierwszą myśl przejścia na prawosławie" na którą odpowiedziano: hr. Della Scala, a to aby zasłonić tych, którzy właściwymi byli sprawcami, a to ks, Naumowicz. Wykazał obrońca jak dojmującym jest zarzut agitatorstwa w takiej właśnie sprawie, i w takiej chwili, że mógł być hr. Della Scala nawet uwięziony, dla czci tego ostatniego".

Obrona prowadzona tak przez samych oskarżonych Barwińskiego i ks. Kaczałę obracała się około tego, że wyrazu agitator użyto w znaczeniu ironicznem, chciano powiedzieć, że właściwie takiego agitatora być nie może i niema. Ks. Kaczała odpisał, że pytał włościan kto im podanie pisał, ale odebrał odpowiedź — to sekret! że o ks. Harasymowiczu mówiono wprawdzie przy komisyi, ale on (ks. Kaczała przyjechał później) a zresztą nie pisał protokułu. Obaj oskarżeni i obrońca ich dr. Łuka oświadczyli, że zarzutu o agitatorstwo nie uważają za ubliżający. Wszyscy z grających tu rolę — mówili dziś po kilka godzin obrabiając już znany temat przejścia Hniliczek na prawosławie, z obu stron posypały się argumenta najrozmaitsze, uwagi nawet dość ostre — ala rzeczy owej wcale nie wyjaśniły. W chwili gdy piszę (godzina 9 wieczór), oskarżony Barwiński odpowiada na trzy-godzinną mowę oskarżyciela.

Lwów, 2 sierpnia.

Dziś skończył się nareszcie proces, który znalazł obszerny komentarz w poprzednim procesie o zdradę stanu. Być może, iż właśnie w skutek tego wyprzedzenia, wyrok jaki zapadł nie wypadł tak, jakby się spodziewać należało, i jak się spodziewano. Wypadł uwalniająco względem podsądnych ks. Kaczały i Włodzimierza Barwińskiego, redaktora *Diła*, w którem swego czasu, gdy sprawa hnilicka tak zaniepokoiła opinię publiczną, kraj cały i władze, pojawił się artykuł ks. Kaczały pomawiający hr. Della Scalę, właściciela Hniliczek, wprost o agitowanie za szyzmą. Z toku procesu o zdradę stanu, z zeznań świadków w obecnym procesie można wyrobić sobie sąd należyty o tem, o ile udało się podsądnym udowodnić, albo choć tylko nawet usprawiedliwić zarzut w danych warunkach tak ciężki. Ława przysięgłych, mająca do rozsądzenia kwestyę, czy zaszła w tym wypadku obraza czci, jednym głosem przechyliła werdykt na korzyść obwinionych, albowiem siedm głosów odpowiedziało na pytania odnośne tak, pięć głosów orzekło nie. Czy kierowały ławą względy polityki, jaką chciał widzieć zainaugurowaną ks. Naumowicz swojem uwolnieniem? Zdaje się, że tak, skoro do większości ławy przemówiły argumenta wypowiedziane w świetnym wywodzie dra Jackowskiego, prawnego zastępcy pokrzywdzonego na honorze hr. Dalla Scali. I to ma swoje znaczenie, a fakt ten chociaż drobny na pozór, daje wymowny przykład „bezprzykładnego ucisku Rusinow przez Polaków", o jakim tyle było potrzeba nasłuchać się przy rozprawie w procesie o agitacye rosyjskie. Jakkolwiek tedy w gruncie rzeczy uznano, iż zachodzi tu przypadek obrazy czci, przecież uchylono jednym głosem wymaganym przez ustawę karygodność. Werdykt ten równa się zupełnej satysfakcyi, to jest zadość uczynieniu, jakie oskarżyciel w danych warunkach chwili obecnej mógł uzyskać. Zgłosił on zażalenie nieważności.

Dział ekonomiczny.

Regulacya rzek. Sfery rządowe zajmują się obecnie kwestyą regulacyi tych rzek galicyjskich, które nie stoją pod bezpośrednią opieką rządową. Celem przystąpienia de tej czynności, wyliczają kompetentne władze owe przestrzenie rzek, które najpierw powinnyby uledz regulacyi, i co do których należałoby już teraz sporządzić stosowne plany i kosztorysy.

Rzekami temi są:

Wisła na przestrzeni od ujścia Przemszy pod Oświęcimem aż do Krakowa. Soła od Kobiernic aż do ujścia do Wisły. Raba od miejsca, w którem łączy się z Stradomką pod Pierzchowem, do miejsca, w którem uchodzi do Wisły. Dunajec od miejsca, w którem wpada do niego Poprad, aż do Zgłobic. Wisłoka od miejsca, w którem łączy się z Ropą i Jasiołką pod Jasłem, aż do Mielca. Wisłok od Rzeszowa aż do ujścia do Sanu. San od Dubiecka do Jarosławia. Dniestr od miejsca, w którem uchodzi do niego Stryj, aż do Żurawna. Stryj od ujścia Oporu pod Synowódzkiem, aż do ujścia do Dniestru. Świca od miejsca, w którem do niej wpada Mizuńka, aż do ujścia do Dniestru. Łomnica od Jasienia aż do ujścia do Dniestru. Sołotwińska Bystrzyca od Porohów aż do połączenia się jej z Nadwirniańską Bystrzycą. Bystrzyca Nadwirniańska od Pasiecznej, aż do ujścia do Dniestru. Prut od Delatyna aż do Zawala. Czeremosz od Uścieryk aż do Zawala. Bug od Dobrotworu do granicy państwowej.

Ogółem należałoby uregulować owe rzeki na przestrzeni 1138 kilometrów

Węgiel kamienny w Galicyi wschodniej. Na gruntach należących do gminy Stare miasto, odkryto wedle relacyi zwierzchności gminnej do wydziału powiatowego w Starem mieście przy łamaniu kamienia, pokłady węgla kamiennego. Odkrycie to byłoby bardzo ważnem dla naszego kraju, któremu właśnie brak węgla kamiennego do rozwoju przemysłu fabrycznego. W sprawie uzyskania pozwolenia szurfu udała się już gmina do c. k. starostwa górniczego; rezultat jednak nie pewny, gdyż zaraz po odkryciu przez gminę tych pokładów, miał jeden z miejscowych radnych wraz z jednym c. k. urzędnikiem udać się do tegoż starostwa o wydanie im karty wolnego poszukiwania węgla nie tylko na gruncie miejskim w Starem mieście, lecz także w całym powiecie.

Wiedeń, 1 sierpnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·40—10·45, gotowa 11·50—12·—, na jesień 10·12—10·15. Owies na wiosnę 1883 7·65—7·70. Owies na jesień 6·62—6·67. Owies handlowy 7·70 — 7.80. Żyto węgierskie 7·50 — 7·65 Żyto na wiosnę 1883 7·65—7·70. Żyto na jesień 7·50. —7·55. Kukurudza na maj, czer. 1883 6·34 — 6·37 gotowa 8·35—8·40.

Spirytus 33·25—33·50.

Nafta 15·——15·25. Niezmienione.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański w najświeższym swym numerze pisze o wyniku procesu lwowskiego: „Sąd przysięgły lwowski umiał zachować równowagę, nie znalazł kryminalnej odpowiedzialności tam, gdzieby jej tylko stronniczość i mściwość polityczna doszukać się była mogła, co nie przeszkadza, że swojem orzeczeniem potępił oskarżonych moralnie, że ich nacechował według zasługi, że stwierdził fakt agitacyi rosyjskiej, sięgającej z najwyższych sfer petersburskich aż do ubogiej plebanii ruskiego popa, aż do uboższej jeszcze chaty nieświadomego dobra swych dróg i celów małego mieszczanina galicyjskiego Podola." A dalej stwierdza *Dziennik* jako pewnik procesu, „jako jego sens moralny: 1) że Rosya, wierna nieodstępnie tradycyom swym z epoki panowania Katarzyny, utrzymywała agitacyę w interesie prawosławia i swych zaborczych pretensyj; 2) że znalazła adeptów pośród galicyjskiej Rusi, ale adeptów nie bezinteresownych, zwolenników płatnych, wyzyskujących mniej lub więcej grubo kieszeń swych dobroczyńców rosyjskich; 3) że polityczna waśń, nurtująca łono ludności polskiej i ruskiej w Galicyi, miała i ma swe źródło w owej sztucznej agitacyi. Proces lwowski stwierdza wszystkie te prawdy, puszcza bohaterów głównych na wolność istnie jak zszarzanych wróbli pomiędzy wystraszone i stroniące od nich ptastwo, spełnia jak lepiej nie można, polityczną stronę swego zadania."

Unici podlascy oddani zostali na łaskę i niełaskę popów i świętego synodu. Według rozkazu carskiego zawiadywanie sprawami unitów prawosławnej dyecezyi chełmsko-warszawskiej o należeniu tychże do cerkwi prawosławnej ma być odjęte władzom cywilnym i oddane prawosławnej władzy duchownej.

Gubernatorem wileńskim mianowany został marszałek szlachty powiatu rzeczyckiego Żemczużników.

Według rozpowszechnionej w Petersburgu pogłoski, stanowisko posła rosyjskiego w Berlinie zajmie dotychczasowy poseł w Rzymie baron Uekskul.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 3 sierpnia. Marszałek Zyblikiewicz zerwał dalsze układy z bankiem dla krajów koronnych, a rokuje z wiedeńskim zakładem kredytowym ziemskim o pożyczkę w kwocie 2 milionów 300 tysięcy złr.

Lwów, 3 sierpnia. Koło Winnik znaleziono dziś rano dwóch zamordowanych, komisye sądowe z Winnik i ze Lwowa udały się na miejsce popełnionego morderstwa.

Lwów, 3 sierpnia. Adwokat berliński Makower wywiózł wczoraj z Brodów 40 dzieci wychodźców żydowskich w wieku od 6 do 10 lat do Berlina, gdzie oddane będą do zakładu wychowawczego.

Tryest, 3 sierpnia. Oddział bośniacki na wystawie obudza ogólne zajęcie. Plac wystawy obecnie prawie pusty, wszystko bowiem w mieście zajęte sprawą rzuconej wczoraj petardy. Cesarz przybędzie do Tryestu we wrześniu.

Wiedeń, 3 sierpnia. Aresztowanie Romanesku odnosi się do sprawy 200 kilogramów dynamitu, które w Kijowie pochwycono, a które w drodze do Moskwy zginęły.

Wiedeń, 3 sierpnia. Obiega pogłoska, że w Paryżu ma być utworzony gabinet stanowczo przeciwny interwencyi pod prezydencyą Duclerca.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 3 sierpnia. Kiedy wieczorem Towarzystwo weteranów z tysiącem pochodni i wielką ilością ludu ciągnęło przez Korso, aby arcyks. Karolowi Ludwikowi wyprawić owacyę — z jednego z domów położonych przy Korso rzucono petardę, która wybuchła przed prezesem Towarzystwa, idącym na czele pochodu i lekko go drasnęła, a redaktora Dorna i kilku innych ciężko raniła. Wypadek ten tak mało wstrzymał pochód, że w oznaczonej godzinie przybył on przed gmach namiestnictwa, gdzie wyprawiono świetną owacyę wśród radosnego udziału tłumu ludu.

Rozdrażnienie wywołane w ludności przez rzucenie petardy miało ten skutek, że po odejściu weteranów, większe grona z okrzykami: *viva l'Austria! viva l'arciduca!* przeciągały przez plac — podczas, gdy inne tłumy z lokalu redakcyi *Independente* zdarły i zniszczyły godło, a w drukarni tegoż dziennika i kilku kawiarniach, w których *italianissimi* bywają, powybijały wszystkie okna.

Straż bezpieczeństwa tylko z największą trudnością zdołała powstrzymać dalsze objawy oburzenia.

Paryż, 3 sierpnia. Pogłoski o utworzeniu ministerstwa przejściowego dla spraw bieżących, zyskują coraz więcej prawdopodobieństwa. Cochery, Tirard, Mahy, Billot i Jaureguiberry zatrzymać mają teki, ministrem zaś spraw zagranicznych, zostać ma baron Courcel, ambasador przy dworze berlińskim.

Paryż, 3 sierpnia. *Temps* pisze: Polityczną sytuacyę należy zlikwidować. To, co się we Francyi stało, jest podobnem do bankructwa. Francya chce rachunki swoje uregulować. Polityka zagraniczna sprowadzona jest do minimum, a spokój przez politykę wstrzemięźliwości wytworzony, powinien być użyty na udoskonalenie organizacyi wojskowej i wyleczenie się z ran, jakie zawdzięczać należy przedewszystkiem duchowi stronnictw.

Paryż, 3 sierpnia. Narady nad utworzeniem gabinetu trwają ciągle; Freycinet stanowczo jest zdecydowany trzymać się zdala od wszelkich kombinacyj nowego rządu.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Konstantynopol, 3 sierpnia. Said-Pasza oświadczył, że ogłoszenie Arabiego buntownikiem, nie jest możliwem, ponieważ przez to napiętnowałoby się wszystkich jego zwolenników, z których wielu działa w dobrej wierze. Porta jednak gotową jest degradować Arabiego w takim razie, jeżeli Anglia tem się zupełnie zadowolni.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 3 sierpnia. W odpowiedzi Porty na komunikat Dufferina, w którym rząd angielski przyjmuje współdziałanie wojsk tureckich tylko pod warunkiem podania bliższych szczegółów ekspedycyi i ogłoszenia Arabiego buntownikiem, zaznaczonem jest, że bezpośrednia, niezawisła akcya Turcyi lepiej odpowie celowi, że Porta starała się zawsze o współdziałanie mocarstw, że wreszcie ogłoszenie Arabiego buntownikiem dopiero po wylądowaniu wojsk tureckich w Egipcie ze skutkiem może nastąpić.

Konstantynopol, 3 sierpnia. (Doniesienie Agence Havas). Konferencya zebrała się wczoraj popołudniu. Corti imieniem Włoch podniósł znowu dawny francuski wniosek o organizacyę zbiorowej ochrony kanału Suezkiego. Do wniosku tego przystąpiły zaraz Niemcy, Austro-Węgry, Rosya i Turcya. Reprezentanci Francyi i Anglii oświadczyli, że muszą pierwej odnieść się do swych rządów.

Reprezentant Rosyi otrzymał upoważnienie do brania udziału we wszystkich posiedzeniach konferencyi bez względu na przedmiot.

Londyn, 3 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Hayter imieniem rządu, że dotychczas nie otrzymał rząd potwierdzenia pogłoski jakoby kompania wojska angielskiego była przez Egipcyan zmuszona do ucieczki.

Londyn, 3 sierpnia. *Times* pisze: Jeżeli sułtan proklamacyi, której się rząd angielski domaga, nie może wydać, to lepiej uczyni, jeżeli wysłania wojsk całkiem zaniecha, bo zwierzchnicze prawa sułtana mniej na tem ucierpią, niż gdyby przyjść miało do starcia Anglii z Turcyą, co łatwo sprowadzić może dla potęgi sułtana fatalne następstwa.

Paryż, 3 sierpnia. Z Izmaiły donoszą: Kiedy Anglicy chcieli oddział wojska przez kanał przewieść — Lesseps zaprotestował przeciw wszelkiej akcyi wojennej na noutralnym kanale.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 3 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·10	77·05
„ srebrna „	77·80	77·75
„ złota „	95·50	95·40
6% Węg. „ „	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·50	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	826·—	827·—
„ kredytowe	318·20	318·60
Londyn	120·20	120·20
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·55	9·56
Lombardy	137·—	138·50
Losy z r. 1864	172·—	172·—
Akcye Karola Ludwika	321·—	320·50
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·25	164·75
„ Anglo Banku	121·75	121·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	120·60	120·90
Akcye Koszycko-Bogum.	149·75	150·—
„ Północno zachodnie	213·25	213·—
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·75	58·80
Ruble papierowe	119·62	119·75
4% Renta złota węg.	88·32	88·35
5% Austr. Renta pap. nowa	93·10	93·15
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	163·75
Berlin dnia 2 sierpnia 1882.		
Wiedeń	169·95	170·10
Banknoty	170·15	169·90
Warszawa	203·—	202·90
Ruble	203·40	203·60
5% Listy zast. król. polsk.	63·30	63·20
4% „ likwidacyjne	55·35	55·50
Akcye Karola Ludwika	136·50	137·12
„ kredytowe	542·50	544·50

Usposobienie giełdy spokojne

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Załącza się dla Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: Cennik L. W. Gostkowskiego i Spółki.

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka: „Vulcan“ na „Kreuzgasse.“ (221-47-50)

ŚWIEŻE

WODY MINERALNE

naturalne

poleca

Główny Skład Wód Szczawnickich

379 **w handlu** 8 20

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk

żelaznych łóżek

dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn
w Wiedniu
Landstrasse, Krieglergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych.

460-4-10

POKÓJ

duży frontowy na I. piętrze, przy ul. św. Jana pod l. 13, jest każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u kelnera płatniczego w kawiarni Rehmana na plantach. 447 3 3

UCZEŃ FARMACYI

w trzecim roku praktyki

poszukuje umieszczenia.

486 3 3 Adres:

„A. Z. poste restante 128 Kraków.“

Dnia 1 Lipca b. r. nowo założona przy ulicy Gołębiej pod L. 3

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje takowe w stosunku

5 od sta rocznie.

O czem podaje do publicznej wiadomości 500 2 3 **Dyrekcya.**

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 9

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże“

Towar jest najtańszym, jeśli jest pociąganym wprost z fabryki:

E. C. FLADER

Jöhstadt w Saksonii,

najlepsze **SIKAWKI** najtańsze

nagrodzone 19 złotemi medalami na wystawach.

W ostatnich 10 latach 2220 sikawek sprzedanych.

HYDRONETY

Sikawki pokojowe od 9 złr. Sikawki ręczne od 42 złr. Bez zbiornika od 14 złr. 351 6 20

!Cztery medale zasługi!

Piegi, opalenie słoneczne i dziuby

usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. — Cena **2** złr. — Nabyć można we LWOWIE: ulica Kopernika l. 3, i w Filii w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

PUDR KSIĄŻĘCY

biały, cielisto-różowy i żółtawy,

niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60, 70 cnt. 1 złr., 1·20 i 1·60.

386 11

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

WODA LILIOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. — Cena **1** złr. **50** ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

Nabyć można we LWOWIE: Ulica Kopernika l. 3, w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

J. Ihnatowicz.

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

ukończywszy tanie wydawnictwo dzieł **Juljusza Słowackiego**, ma zaszczyt zawiadomić, że przystąpiła do dwóch jednocześnie wydawnictw, a mianowicie do kompletnego wydania dzieł **Jana Kochanowskiego** i wydania wyboru pism **Ignacego Krasickiego.**

I. DZIEŁA JANA KOCHANOWSKIEGO

wyjdą **w czterech tomach z portretem. Tom pierwszy już wyszedł.**

Pomimo tylu wydań dawnych i nowszych, dzieła kompletne ojca naszej literatury, jakim był Kochanowski, są już **od lat kilkunastu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim.** Nie było zresztą dotąd rzeczywiście ani jednego wydania kompletnego w całem znaczeniu tego słowa: jedni bowiem opuszczali dzieła łacińskie, inni pozwalali sobie usuwać niektóre drobne utwory. Wydawnictwo niniejsze ma na celu zastąpić ten brak kompletnego wydania.

Ponieważ zadaniem wydawnictwa jest popularyzowanie arcydzieł literatury, przeto utwory łacińskie Kochanowskiego, podane będą nie w oryginale, lecz **w znakomitych tłomaczeniach Kazimierza Brodzińskiego i Władysława Syrokomli.**

Cztery tomy dzieł Jana Kochanowskiego kosztować będą **3 złr. 20 ct.**, z przesyłką **3 złr. 60 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **4 złr. 80 ct.**, z przesyłką **5 złr. 20 ct.**

Do chwili jednak wyjścia drugiego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ na całość w kwocie 2 złr. 40 ct., z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr., z przesyłką wszystkich czterech tomów razem po wyjściu 2 złr. 70 ct., w oprawie w płótno angielskie 3 złr. 75 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 4 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 4 złr. 10 ct.

II. WYBÓR PISM IGNACEGO KRASICKIEGO

wyjdzie **w pięciu tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Czerwcu, tom ostatni we Wrześniu b. r.

Kilkanaście wydań dzieł tego **najwytworniejszego pisarza polskiego** XVIII. w. okazały się niedostateczne i chociaż co kilka lat prawie ponawiane w krótkim przeciągu czasu stały się rzadkościami. To wskazuje najlepiej jaką popularnością cieszą się dzieła księdza biskupa warmińskiego, jak jego wytworność stylu i nieporównany dowcip nie starzeją się, lecz zawsze świeże i niedoścignione w swym rodzaju się wydają.

Na wiele jednak utworów prozaicznych Krasickiego, jak dzieło o „Rymotwórstwie“ lub tłomaczenia „Rozmów zmarłych“ Lucjana, dobrych na swój wiek, patrzymy dzisiaj obojętnie — nie one są podstawą jego nadzwyczajnej popularności. W wydaniu więc przedsięwziętem podane będą te tylko utwory Krasickiego, które mu tytuł „księcia poetów“ sprawiedliwie nadały i są liśćmi nieśmiertelnego jego wieńca sławy.

Wydanie więc obejmie:

Satyry, Bajki i przypowieści, Bajki nowe, Myszeis, Monachomachję, Antimonachomachję, Wojnę Chocimską, Pieśni Ossyana, Listy, Komedje: Łgarz, Solenizant, Frant, Statysta, Mędrzec, Krosienka, Pieniacz, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i wiersze różne.

Dzieła obejmą 5 tomów (każdy po 300 str.) i kosztować będą **4 złr.**, z przesyłką **4 złr. 40 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **6 złr.**, z przesyłką **6 złr. 40 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ w kwocie 3 złr. za pięć tomów z portretem, z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr. 75 ct., z przesyłką wszystkich tomów razem po wyjściu 3 złr. 40 ct., w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 4 złr. 60 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 5 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich razem po wyjściu 5 złr.

Listy i pieniądze posyłać należy pod adresem:

K. Bartoszewicz

księgarnia w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński. 288-12-12

METALOWE

wanny, wanienki dziecinne, sitzbady bidety, prysznice, parówki, i lodownie, water-closety pokojowe i nad kanał, hegary, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i dla wygody zdrowych

nabyć można w pierwszym zakładzie

wyrobów blacharskich

W. KOSYDARSKIEGO

przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Aparata powyższe uzyskały na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1881 odznaczenie.

267 24 24

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.

Król. Belgijski Nadworny Dostawca

Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych

holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-9

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 3/8.

%		płacą		żądają	
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119	—	120	—
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58	70	59	00
	Kupony srebrne	99	50	—	—
	Dukat nowy ważny	5	65	5	70
	20-to Frankówka złota	9	55	9	60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—	—	—
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99	50	100	—
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100	10	100	60
4	„ „ „ „ „	92	—	93	—
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102	—	102	60
5	„ „ „ „ z premią 10%	101	—	101	75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99	—	99	75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	—	—	—	—
5	„ „ „ „	—	—	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	—	—	—	—
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	—	—	—	—
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101	50	102	50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	—	—	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	—
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86	50	87	25

Lwów, dnia 1/8.

%		płacą		żądają	
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306	—	309	—
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	10	100	60
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92	—	92	75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102	—	102	60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101	—	101	75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99	—	99	60
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	—	—	—	—
	Obligacye indemn. gal.	—	—	—	—

Wiedeń, dnia 1/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą		żądają	
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	77	10	77	15
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77	75	77	90
4	„ „ złota „ „ 100	95	40	95	55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93	10	93	25

%		płacą		żądają	
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	75	120	50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130	50	131	—
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	—	—	—	—
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172	—	172	50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171	—	171	50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34	—	35	—
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147	—	147	50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą		żądają	
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119	85	120	05
4	„ „ „ „ „ 100	88	25	88	40
5	„ pap. „ „ „ 100	87	—	87	15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	—	—	—	—
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	120	75	121	75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	120	—	—	—
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110	60	110	80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą		żądają	
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99	50	100	—
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	95	50	100	—
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99	—	99	50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98	70	99	25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą		żądają	
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114	—	114	50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103	50	104	—
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	—	—	—	—
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36	—	36	50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24	—	24	50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą		żądają	
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119	75	120	25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100	50	101	—
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102	10	102	40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101	50	102	—
5	„ „ „ „ „ „ 100	99	—	99	50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101	—	102	—
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106	—	106	50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101	50	102	—
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	—	—	—	—
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92	—	93	—
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	99	80	100	30

%		płacą		żądają	
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102	75	103	00
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	—	—	—	—
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95	50	95	75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101	95	101	10
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100	95	101	10
4	„ „ „ „ „ „ 100	95	90	96	10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą		żądają	
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95	50	96	—
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106	—	—	—
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	—	—	101	25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	99	—	99	25
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94	75	95	—
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97	—	97	50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101	10	101	30
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92	50	92	80
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133	25	133	75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94	25	94	75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91	80	92	10

L O S Y.

%		płacą		żądają	
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	177	25	177	75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	—	—	—	—
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109	—	110	—
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23	50	24	—
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19	—	—	—
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20	—	—	—
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23	50	24	—
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38	75	39	25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38	50	39	—
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20	60	—	—
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52	—	53	—
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23	50	24	50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46	50	47	—
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24	25	25	—
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127	—	127	50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	—	—	63	25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28	50	29	50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38	75	39	25

AKCYE BANKOWE

%		płacą		żądają	
5	Anglobank na 120 złr.	121	50	122	—
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	112	—	112	50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	331	—	[illegible]	—
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	318	—	318	50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	321	50	321	75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	—	—	—	—
5	Bodencredit „ na 200 złr.	—	—	—	—
5	Länderbank na 100 złr.	—	—	—	—
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	829	—	832	[illegible]
5	Unionbank na 100 złr.	123	—	123	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą		żądają	
bez %	Albrechta na 200 złr.	—	—	—	—
5	Alföld Fiume na 200 „	175	25	175	75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2700	—	2705	—
5	Franciszka Józefa na 200 „	195	25	195	75
5	Karola Ludwika na 210 „	320	—	320	50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150	—	150	50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173	25	173	75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26	—	26	50
bez %	Prag Duxer	60	—	60	50
5	Rudolfa na 200 złr.	167	25	167	75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163	50	164	—
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	340	50	341	—
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	138	75	139	25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	164	75	165	25
5	Nordosty na 200 „	168	25	169	—

W A L U T Y.

		płacą		żądają	
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5	66	5	67
	20-to Frankówki „ „	9	56	9	57
	20 to Markówka „ „	11	76	11	79
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	84	9	86
	Funty szterlingi „ „	11	95	12	03
	Tureckie liry złote „ „	10	84	10	86
	Banknoty włoskie „ „	46	55	46	65
	Ruble papierowe „ „	119	50	120	—

Warszawa, dnia 18.

%		płacą		żądają	
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99	50	99	80
	Kupony	—	—	—	50
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	87	15
	Kupony	—	—	—	63
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	—	—	93	50
	„ „ „ „ IIa „	—	—	92	50
	„ „ „ „ IIIa „	—	—	91	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.